Nr 175. Kraków, Czwartek 3 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 *zł.* w. a.	8 *zł.* w. a.	4 *zł.* w. a.	1 *zł.* 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (insoraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 2 sierpnia.

Centrum katolickie w Prusiech zrzuca maskę obłudy. Dopóki Polacy szli na lep jego pięknych słówek i na Śląsku posłów niemieckich wybierali do parlamentu i Sejmu, rozszerzali Niemcy swoje pojęcia katolickie, obejmując niemi także Polaków. Byli między nimi także ludzie przekonań, którzy katolicyzm nietylko mieli na ustach, dla popisu i polityki, lecz zasadami jego etyki rządzili się w życiu publicznem. Taki Windhorst i Mallinckrodt byli wyżsi nad swój wiek i pojęcia, rzucane nawet przez Bismarcka. Ale epigoni ich zapomnieli wkrótce o swoich wielkich przodkach, dali się porwać w wir zawiści narodowej i ani spostrzegli się, jak zbliżyli się do... pruskiej hakaty!

Polem, na którem starły się interesa niemieckich katolików i Polaków, był Śląsk. Z chwilą obudzenia się ducha narodowego, zaczął Śląsk oglądać się za posłami polskimi, którzy jednak zasiadali w centrum a nie w Kole polskiem. To nie wystarczyło jednak Niemcom katolickim, których duchowieństwo dokładało starań, aby pod pokrywką wyznaniową wstrzymywać i paraliżować ruch narodowy na Śląsku. Biskup wrocławski, ks. Kopp, zakazał przecież, w listach pasterskich, aby ludność katolicka na polskich książkach do modlenia uczyła dzieci swoje czytać po polsku, gdyż uważał tę zbrodniczą działalność za zniewagę dla wiary i kościoła!

Z biegiem czasu zaostrzały się stosunki między niemiecką a polską ludnością na Śląsku coraz bardziej, podczas gdy centrum katolickie w Sejmie i parlamencie, w kilku decydujących sprawach, objawiło stanowczy zwrot w kierunku rządowym. W ostatnich dniach zaszedł wypadek, który rozwiał wszelkie złudzenia, co do stosunku katolików niemieckich i polskich w kwestyach narodowych. W Nissie na Śląsku odbyć się miał wiec katolicki. Gdy ludność na Śląsku, zwłaszcza rolnicza, w przeważnej części jest polską, nic nie mogło być naturalniejszego nad żądanie, aby na wiecu język tej ludności był równouprawniony z niemieckim. To żądanie do wściekłości doprowadziło katolików niemieckich, a znany dotąd z rozsądku i umiarkowania organ ich *Germania,* wyraził głębokie ubolewanie, że Polacy stanąwszy na stanowisku „zaciekle“ narodowem, mięszają w tym wypadku interesy narodowościowe z religijnemi i że wyżej stawiają swe żądania narodowe i językowe, niż obronę Kościoła i wiary. Zdaniem *Germanii* powinni Polacy bez względu na język, w jakim toczyć się będą obrady, wziąć udział w wiecu, bo „dużo się tam nauczyć mogą“.

Polacy rzeczywiście, z tego wystąpienia Niemców, nauczyli się więcej, niż z wiecu skorzystać mogli. Jak pojmować należy obronę Kościoła i wiary, nauczyćby się tego mogli Niemcy od Polaków; Polacy od Niemców lekcyi w tej sprawie pobierać nie widzą potrzeby, bo złych wybralıby sobie nauczycieli. Polacy więcej zrobili dla katolicyzmu, chroniąc Europę przed zalewem mongolskim, niż uczynili Niemcy przez awanturnicze wyprawy krzyżowe. A w czasach *Kulturkampfu* nie byli chyba Polacy gorsi od Niemców. Gdy jednak walka wyznaniowa minęła dla Niemców, istnieje ona bez przerwy dla Polaków. *Germania* zamieszczała nieraz listy z zaboru rosyjskiego o unitach w Orenburgu, powinna więc pamiętać o tem, czem Polacy i dzisiaj także są dla katolicyzmu.

Wobec tego mają oni najzupełniejsze prawo żądać, aby nawzajem doznawali ze strony dostojników kościoła i współwyznawców swoich, obcych narodowości, wydatniejszej opieki dla swej własnej narodowości. Jeżeli bowiem Polakom narodowość ich nietylko nie przeszkadza do bohaterskiej obrony katolicyzmu, lecz do tej obrony ich zagrzewa, — to nawzajem żądać oni muszą, aby katolicyzm stawał w obronie ich słusznych praw narodowych. Niemcy wyrządzają więc niesłychaną krzywdę katolicyzmowi, gdy, wypaczając zasady jego dla wstrętnej polityki chwili, sofistycznie starają się wmówić w ludność polską, że stojąc na gruncie narodowym, podnosi bunt przeciw katolicyzmowi. Gdyby tak być miało, to Niemcy, jako narodowcy, także przestaliby być prawiernymi katolikami. Dla czego im właśnie, jako katolikom, ma być wolno to, co naruszeniem zasad katolickibh staje się dla Polaków: przemawianie na wiecu katolickim w ojczystym języku?! Jeżeli więc idzie o ścisłość nie jako dogmatyczną, to wykraczają przeciw niej, w tym wypadku, nie Polacy, lecz Niemcy, chyba że *Germania* w rozumowaniu swem dojść zechce *ad absurdum* twierdząc, że tylko Niemcy mają patent wyłączny na prawowiernych katolików.

Stawianie kwestyi, czy Polacy wyżej stawiają narodowość swoją nad obronę kościoła, jest więc bardzo nie na miejscu. Na wszelki bowiem sposób, Polacy nie mają powodu stawiać obrony swej narodowości niżej od poziomu, na jakim Niemcy stawiają narodowość własną.

Niemcy pruscy wystawili sobie świadectwo moralnego i politycznego ubóstwa tem wystąpieniem swojem w sprawie używania języka polskiego na wiecu w Nissie. Ludność polska na Śląsku zobaczyła teraz współwyznawców swoich niemieckich w jasnem świetle i powinna stąd wysnuć dla siebie naukę. Przedewszystkiem przy wyborach iść powinna zwartą ławą przeciw kandydatom niemieckim bez względu na ich wyznanie, a w zarządach kościelnych pilnie baczyć, aby, pod pokrywką fałszywie aplikowanego katolicyzmu, nie uszczuplano jej praw narodowych.

Zastanowićby się także należało, czyby posłowie narodowi śląscy nie powinni wystąpić z klubu centrum, a wstąpić do Koła polskiego?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Bochnia, 1 sierpnia.

(Kilka słów o stosunkach ekonomicznych. — Przerwa komunikacyi Bochni z Krakowem. — Szczupłość dworca kolejowego. — Sąd kolegialny. — Projekt kolei lokalnej. — Rada szkolna krajowa macochą dla Bochni.)

W obecnych feryach odwiedził Bochnię w charakterze prywatnym jeden z wyższych urzędników ministeryalnych i, zdaniem jego, zastał ją taką, jaką była przed czterdziestu laty, kiedy jako uczeń stale w niej mieszkał. W zdaniu tem jest bardzo wiele prawdy, bo jakkolwiek przyznać należy pewien rozwój miasta, to jest on tak mały w stosunku do rozwoju innych miasteczek, iż bardzo mało przesady będzie w zdaniu, że Bochnia od czterdziestu lat nic nie postąpiła.

Na zastój ten składa się wiele okoliczności. Jedną z nich jest bliskie położenie Krakowa. Znaczna część mieszkańców Bochni zaopatruje część swoich potrzeb w Krakowie, o którym sądzi, że otrzymuje w nim lepsze i tańsze artykuły. Wobec tego stan kupiecki w Bochni, pozbawiony tych nabywców, którzy płacą zaraz gotówką, znajduje się w ciężkiem położeniu. Kupcy, zmiarkowawszy ten stan rzeczy, zwijają handle w Bochni, a otwierają takiesame w Krakowie. Gdybyż to było można wyzyskać w całej pełni bliskie sąsiedztwo Krakowa, to przynajmniej niektóre gałęzie przemysłu musiałyby się rozwijać i wpływać na polepszenie stosunków ekonomicznych. Ale Bochnia od g. 11 przed południem do pół do 7 wieczorem dla każdego, kto ma interesa do załatwienia w Krakowie, dalej jest od Krakowa położoną, niż drugie tyle odległy Tarnów, bo przez ten czas blisko ośmiogodzinny nie ma połączenia ruchu osobowego z Krakowa do Bochni. W tymsamym czasie ruch osobowy Krakowa z Tarnowem połączony jest pociągiem pospiesznym, wychodzącym z Krakowa o g. 2 m. 49, a przybywającym do Tarnowa na 4 godzinę. Często się zdarza, że kto spóźni się do pociągu osobowego, odchodzącego z Krakowa o godzinie 11 przed południem, lub kto załatwi swoje sprawy dopiero na 12 godzinę, a interesa jego wymagają, by był w Bochni przed godziną pół do 8 wieczorem, to do Bochni jedzie na Tarnów owym pospiesznym pociągiem, gdzie przesiada się do osobowego pociągu, zdążającego do Krakowa, i przybywa do Bochni na g. 5 m. 24. Kilkakrotne petycye Rady miejskiej bocheńskiej, Rady powiatowej i wszelkich tutejszych władz rządowych do ministerstwa kolei o jednominutowe zatrzymanie się w Bochni pociągu „błyskawicznego“, wychodzącego z Krakowa o g. 2 m. 49 po południu, nie odniosły dotąd żadnego skutku.

Podobnie ma się rzecz i z dworcem kolejowym w Bochni. Odpowiadał on stosunkom ruchu w chwili otwarcia kolei, dziś jednak jest ciasną spelunką. Jaki ścisk nieraz na nim panuje, stwierdzić mogą popychani przez współpodróżnujących przy nadejściu prawie każdego osobowego pociągu. Jeżeli zarządy kolejowe nie przystąpią do natychmiastowego rozszerzenia dworca, to w niedalekiej przyszłości zapłacą za to sowity procent, bo wprost niepodobieństwem jest, by nawet przy wytężającej uwadze urzędników kolei mógł dłuższy czas upłynąć bez nieszczęśliwego wypadku.

Po macoszemu jesteśmy traktowani i w innych kierunkach. Od kilkunastu lat stara się Bochnia o otwarcie sądu kolegialnego. Kompetentne władze i ministerya dawały obiecanki. Doszło do tego, że obiecanki te miały być już tak blisko urzeczywistnienia, że sąd kolegialny miał być bezzwłocznie kreowanym, jeżeli tylko gmina dostarczy gruntu pod przyszły budynek. Za kwotę 18 tysięcy złr. gmina przed laty grunt nabyła a sądu obwodowego jak nie było, tak go dzisiaj nie ma. Grunt ten nie przynosi dziś $^1/_2$ % od włożonego kapitału. Wypłacone 18 tysięcy złr. są dziś kapitałem martwym, przedstawiającym tę wartość jedynie wobec ciągłych obietnic, że sąd obwodowy z czasem będzie kreowanym. W zwyczajnych stosunkach grunt pod sąd nabyty reprezentuje najwyżej wartość połowy wypłaconej ceny kupna. Obietnica kreowania sądu wywarła na rasie ujemny wpływ na stosunki miejscowe. Właściciele realności przyjęli obietnicę za fakt dokonany, wszyscy czynsze z mieszkań popodnosili i dziś doszło do tego, że niema lokatora na mieszkanie parterowe w realności położonej przy głównej i ruchliwej ulicy. Realność tę budował właściciel w nadziei dobrego jej spieniężenia na przypadek otwarcia sądu obwodowego. Z podniesieniem czynszu z mieszkań podskoczyła też cena nieruchomości, która doszła do 48 złr. za kwadratowy sążeń wolnej przestrzeni. Cena ta nie będzie się mogła utrzymać, bo sztucznie wywołana, musi opaść wobec braku popytu.

Dodatni skutek na istniejące obecne stosunki mogłoby wywrzeć połączenie projektowanej bocznej linii kolejowej z Kalwaryi, przez Myślenice, Dobczyce, Gdów z koleją państwową w Bochni. Lecz i tu trzeba usilnych zabiegów i pewnych ofiar, bo połączenie tej bocznej linii z koleją państwową projektowanem jest również w stacyi Kłaj na 9 klm. przed Bochnią na linii ku Krakowowi położonej.

Po macoszemu jesteśmy traktowani i przez Radę szkolną krajową. Nowa organizacya szkół ludowych nie zna szkoły sześcioklasowej. U nas taka szkoła istnieje i choć przed rokiem Rada miejska bocheńska oświadczyła się za potrzebą organizacyi szkoły sześcioklasowej męskiej na szkołę siedmioklasową, dotąd Rada szkolna krajowa do organizacyi tej nie przystąpiła i uporczywie, mimo nalegań, milczy. Dziatwa bocheńska, której rodzice niestosunkowo więcej na szkoły płacą, niż obywatele innych miast, błąkać się musi po szkołach poza Bochnią, lub prywatną pracą i egzaminami uzupełnić to, co im winna dać należycie zorganizowana szkoła miejscowa. Może głos ten dojdzie do biurka p. Bobrzyńskiego, od którego zależy zniesienie ustawowego dziwoląga szkoły sześcioklasowej a zorganizowanie odpowiadającej miejscowym stosunkom i potrzebom szkoły siedmioklasowej.

Zużytkowanie dochodu z podatków osobistych za rok 1898.

W myśl postanowień wprowadczych do nowej ustawy o podatkach osobistych, otrzymuje państwo z bezpośredniego podatku dochodowego i zarobkowego, poza kosztami szacowania, kwotę przypadającą, mu wedle dawniejszej ustawy wraz z dodatkiem 2·5% za rok 1998 i 5% za rok 1899 do tychże podatków.

Jak wiadomo, obok zmniejszonej sumy ogólnego podatku zarobkowego, ustanowiono stały, dziesięcioprocentowy, opust przy podatku gruntowym i obydwu podatkach domowych, z wyjątkiem 5% dodatku od dochodu z budowli czasowo od podatku uwolnionych. Reszta zostaje przekazaną pojedyńczym krajom, przyczem jako klucz do rozdziału służy kwota osiągniętych w każdym kraju podatków państwowych realnych, to jest gruntowego i obu domowych. Jeżeli taka kwota przekazana, dochodzi do wysokości trzech milionów złr., to wtedy wchodzi w życie drugi stopień opustów, przyczem podatek gruntowy może być co najwyżej zmniejszonym o 15%, podatki domowe o $12^1/_2$%, podatek zaś zarobkowy o 25%.

W roku 1898 dochód z bezpośrednich podatków osobistych wyniósł 65,253 440 złr. 46 ct. Z sumy tej rząd otrzymuje 53,379.979 złr., na opusty zaś w podatku gruntowym i w obu domowych przeznaczono kwotę 7,264.953 złr. tak, że pozostaje suma 4,608 508 złr. 46 ct. Ponieważ zaś z niej wyłączyć należy kwotę trzy miliony złr. dla pojedyńczych krajów przekazaną, przeto pozostaje jeszcze 1,323.961 złr., przeznaczonych do podniesienia opustu przy podatku gruntowym z 10 na $12^1/_2$%, a przy podatkach domowych z 10 na $11^1/_2$%, oraz kwota 274.560 złr., przeznaczona na zniżkę głównej sumy podatku zarobkowego o 1·2%. Resztą, w ilości 9.987 złr. 46 ct., rząd rozporządzi później.

Owe 3 miliony, przeznaczone, jako zwrot dla krajów koronnych, będą, jak to już wspomnieliśmy, rozdzielone w stosunku podatków realnych (gruntowego i obydwu domowych) z każdego kraju koronnego do ogólnej kwoty tychże podatków w całej Austryi. Ponieważ ta ogólna kwota wynosiła w r. 1898 63,794.137 złr. $34^1/_2$ ct., przeto otrzymają pojedyncze kraje:

Austrya niższa . .	29·04%	czyli	871.292 złr.
Austrya wyższa .	4·57%	„	131.147 „
Bukowina . . .	1·42%	„	42.776 „
Czechy	24·64%	„	739.172 „
Dalmacya . . .	0·81%	„	24.297 „
Galicya	**12·63%**	„	**378 883** „
Gorycya i Gradyska	0 60%	„	17.897 „
Istrya	0 69%	„	20.714 „
Karyntya . . .	1·35%	„	40.453 „
Kraina	1·26%	„	37.837 „
Morawy	10·19%	„	305.788 „
Predarulania . .	0·33%	„	9 853 „
Solnogród . . .	0 90%	„	27.016 „
Styrya	5·54%	„	166.121 „
Śląsk	1·78%	„	53.348 „
Tryest	1·95%	„	58.406 „
Tyrol	2·30%	„	69.018 „

Z powyższego zestawienia wynika, że Galicya zajmuje trzecie miejsce wśród krajów koronnych przy płaceniu podatków realnych, których dostarczyła skarbowi państwowemu za rok ubiegły w kwocie 8,056.843 złr. Nie jest więc ona krajem ekonomicznie biernym, jak to wciąż powtarzają wrogie nam dzienniki niemieckie.

Dymisya Van den Peerebooma.

Od kilku tygodni oczekiwana w Belgii dymisya ministerstwa Van den Peerebooma wczoraj stała się wreszcie faktem dokonanym.

Gabinet belgijski oddawna już stanął w sprzeczności z wolą narodu, a nawet zasłużył na krytykę ze strony własnej partyi rządowej. Po zwycięstwie opozycyi w sprawie reformy wyborczej dalsze rządy Peerebooma były już anachronizmem, niewłaściwością, uchybiającą zasadom parlamentaryzmu. Pomimo tego Peereboom nie nie chciał zrezygnować z wysokiego swego stanowiska; sądził on, że drobnemi ustępstwami zdoła ugłaskać opozycyę i że konserwatywna większość nie przestanie go popierać. Tymczasem stało się inaczej. Opozycya wytrwale trzyma się swych zasadniczych postulatów, a większość stronnictwa konserwatywnego składa odpowiedzialność za swą klęskę na Peerebooma, który nie był dość przenikliwym, aby ocenić sytuacyę i przewidzieć porażkę, ani dość zręcznym, aby porażkę tę uczynić jak najmniej dotkliwą.

To też od chwili kapitulacyi rządu przed opozycyą dni Peerebooma były policzone. Obecnie postawa komisyi parlamentarnej dla reformy wyborczej dała bezpośredni powód do przesilenia ministeryalnego. Komisya zajęła w sprawie reformy wyborczej stanowisko niezgodne z zapatrywaniami ministrów i dla gabinetu wręcz nieprzyjazne. Nawet konserwatywni członkowie komisyi krytykowali stanowczo projekt Schollaerta i postawę rządu.

Van den Peereboom, który sądził był, że skończy się na rekonstrukcyi gabinetu, zrozumiał wreszcie, że dymisya jest nieunikniona i wręczył...

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

17 (Ciąg dalszy.)

Na to odpowiedziałam z żywością:

— Szkoła zrobi wiele, ale musi mieć poparcie moralne i materyalne. Jest tu wiele dzieci tak nędznych, ubogich i głodnych, że im trzeba dać najpierw jedzenie, odzienie i przybory naukowe. W ten sposób oderwie się ich od żebraniny, kradzieży, szukania zarobku w rozmaity sposób. Potem trzeba te dzieci w szkole zachęcać do nauki, bo ich miasto wabi, rozrywa i ciągnie ku sobie wielką siłą. Dziecko wiejskie lgnie do szkoły, choćby dla tych „śliczności“ obrazków, które wiszą na ścianie. Dziecko z pod miasta rwie się do miasta: tam muzyka, „komedya“, wystawy sklepowe, „różne różności“. Dla zachęcenia dzieci do nauki musi mieć szkoła wiele ciekawych okazów, obrazów, a nawet i stosowne nagrody za pilność, postęp i pracowitość. Najważniejszą zaś rzeczą jest to, aby szkoła ukochała dzieci, a dzieci szkołę. Lecz to sęk twardy. Wierz mi, Mieczysławie, ja z gorącem sercem stanęłam do tej pracy w szkole i pragnę być uczciwą w całem tego słowa znaczeniu pracownicą, a ja, do dziś jeszcze tych dzieci nie pokochałam.

— Wierzę ci, że to trudno — rzekł Mieczysław, gładząc ręką włosy nad czołem.

— Mimo tego, iż widzę, że te dzieci stokroć biedniejsze od tamtych, ze wsi, że one potrzebują, aby ich przecież ktoś ku sobie przygarnął, aby im dał to ciepło, jakiego nawet u ojca lub matki nie znalazły, a przecież coś jest, co odpycha serce, co ziębi uczucie... Ja ich nie kocham!...

Mieczysław mi na to:

— A wiesz, jak Sokrates pojmował powinność nauczyciela? Oto raz przyprowadził do ojca powierzonego sobie na naukę syna, a oddając go, rzekł:

— „Niczego go nauczyć nie mogę, bo mnie nie kocha“. Jeśli między nauczycielem a uczniem nie zacieśni się węzeł miłości, nauka nie przyniesie korzyści.

Dziwnie przykro mi się w duszy zrobiło... Jakto, czyż jestem tak zimną i obojętną, że aż on do miłości musi mnie wzywać? Nie wstyd-że mnie, kobiecie, gdy mężczyzna posłannictwo miłości przed oczy mi stawia?

— Mieczysławie! — szepnęłam przez łzy — czy myślisz, że ja nie chcę kochać i tych dzieci i tego ludu? Ale mnie coś odpycha, coś ziębi, coś trzyma tak zdala, że nie mogę być taką, jaką byłam w Dąbrowie!

Przy pożegnaniu jeszcze raz szepnął:

— Będziesz kochać te dzieci?

— Będę. Zobaczysz, że pokocham — odpowiedziałam, trochę się rumieniąc.

30 października.

Po tej rozmowie z Mieczysławem przyszłam na drugi dzień do szkoły z najszczerszą chęcią takiego postępowania, iżby przekonać i siebie i dzieci, że je kocham.

— Proszę pani: Gil ukradł wczoraj u Konika dwa gołębie.

— Sztok trącił Głowę do rzeki.

— Ciemięga Jan przedrzeźniał się księdzu i wołał za nim głupstwa.

— Waśko przeklinał moją matkę tak, że aż płakała.

— Piotr rzucał za jednym panem kamieniami.

— Józek wybił dwie szyby w klasztorze.

Tak sypią się skargi ze wszech stron i gradem zimnym, mroźnym, padają na moje serce.

Proszę dzieci, aby się uspokoiły, uciszyły — i z trudem doprowadzam do porządku. Lekcya się rozpoczyna. W godzinę wchodzi do klasy Waśko rozczochrany, brudny, bez książki, zeszytu.

— Gdzież byłeś tak długo? Dlaczego nie przyszedłeś na czas do szkoły? — pytam spokojnie.

— Bo nie jadłem śniadania; matka mi nie dali.

— Dlaczego ci mama nie dała śniadania? Byłeś niegrzeczny?

Zachmurzony, gniewnie spoglądający chłopczyna, kręci czapkę w ręku; nic nie odpowiada.

— Idź-że, zmów pacierz, gdy przyszedłeś, po modlitwie siadaj do ławki i uważaj. Nie przeszkadzaj drugim dzieciom — mówię łagodnym głosem.

Ale chłopiec stoi nieporuszony. Przybliżam się, dotykam ręką jego brudnych, nie czesanych nigdy włosów i znów mówię:

— Idź do ławki, bądź grzeczny, słuchaj rodziców, to cię wszyscy kochać będą.

Spojrzał na mnie ciekawie, jakby niedowierzająco, czy do niego mówię, i poszedł do ławki. Przeszła druga godzina lekcyi.

Dzieci wyszły na pauzę, na podwórko, ja za niemi, bo nie można ich ani na chwilę bez dozoru zostawić. Waśko stoi na boku, wokoło niego gromadka dzieci. O coś go pytają, ale on nie chce odpowiadać; wreszcie z gniewem rzuca się na Ciemięgę, chwyta go za ucho, krew się pokazała. Przybiegam, aby ich rozbroić, ale siły moje nie wystarczają. Musiałam zagrozić wielką karą, dopiero się rozeszli.

W drugim końcu podwórka inna sprawa. Gil zbił Antosiowi kałamarz. Płaczu i krzyku o to nie mało. Znów rozsądzam sprawę, jak mogę, aż, zmęczona, wprowadzam dzieci parami do klasy.

Albo ja stałam się nieporadną, albo tutaj dziatwa jest zła; dość, że inaczej idzie mi tu praca, niż tam...

Przy końcu ostatniej godziny powiadam:

— Złóżcie teraz książki, ręce załóżcie wtył, usiąść prosto... Opowiem wam coś ładnego. — W klasie cisza, jak makiem siał. Zaczyna się, jak zwykle każda bajka:

— Był raz król i królowa, mieli jedynego syna...

Najgorsze — najswawolniejsze dziecko siedzi cicho i uważa; każde słowo bajki chłonie uszami i ustami.

— Królewicz wybrał się na złotym koniu po złote jabłko. Jedzie... jedzie — ciągnę dalej opowiadanie, aż powiadam:

— Teraz złóżcie rzeczy, zmówimy pacierz.

— Proszę pani dalej opowiadać, proszę dalej, co dalej?! wołają dzieci chórem.

— Kólewicz ma bardzo daleką przebyć drogę, nim on dojedzie, wy idźcie do domu. Jutro, gdy ani jednej skargi, ani jednej kary nie będzie, opowiem wam dalej.

Dziwo! Dziś nie miałam ani jednej skargi, ani jednej kary. Czego nie mogłam uzyskać prośbą, groźbą, moralizowaniem, otrzymałam zaciekawieniem.

Otóż to jedno maluczkie piórko, z których ma powstać wielkie skrzydło orle: doświadczenie!..

Gdzie nie dojdzie rozum, metoda, pedagogika, tam trafi bajka, opowieść.

4 listopada.

Śnieg pobielił okolice, zimno dokucza. Połowa mojej dziatwy bosa, w słomianych kapeluszach, z ziębnięte, sine, żółte mają twarzyczki. Większa część robotników teraz nie ma zarobku, cóż za życie przed nimi?... Jedni wyplatają słomianki do ocierania nóg, drudzy warkocze słomiane do owijania studni lub obijania drzwi, inni mech farbują, na sprzedaż do okien.

Wiele ludzi bez pracy stoi godzinami przed szynkiem, lub gromadami zbiera się na ulicy. Gdy przechodzę obok nich, serce mi się kraje z żalu.... Czemuż nie ma istoty, którąby zaopiekowała się takimi robotnikami, zajęła ich w jakiś sposób na zimowe długie miesiące?...

Czyżby nie można wymyśleć tu roboty takiej, którąby choćby mały dała zarobek i uchroniła tych ludzi od strasznego próżniactwa?

Wioska, z dala położona od miasta, nie usypia lenistwem na zimę. Tam przędą długo w wieczory, tam groch przebierają, sieczkę krają, sporządzają sobie grabie, widły, aby na czas wiosennych robót były gotowe, a tutaj, ci, co przez lato, jako dzienni najemnicy, mieli robotę, teraz zostali bez chleba i bez zajęcia.

— Gdyby Pan Bóg dał śniegu wiele, wzdycha ten i ów, toby sobie biedak nieco zarobił, ale gdy nadejdzie zima bez śniegu, już nawet i tej roboty nie ma. (C. d. n.)

czył ją królowi imieniem całego gabinetu. Król dymisyę przyjął.

Czy ustąpienie ministerstwa Peerebooma oznacza zmianę systemu, upadek rządów klerykalno konserwatywnych? Niestety, nie. Partya konserwatywna rozporządza w Izbie znaczną większością, i nowe ministerstwo musi się na niej oprzeć. Dymisya Peerebooma jest tylko satysfakcyą moralną dla opozycyi i dla kraju całego, ponieważ kraj ten mógłby mieć zaufanie do rządu, który postępowaniem doprowadził nieomal do wybuchu rewolucyi.

Po ustępującym gabinecie obejmuje rządy De Smet de Nayer znany zwolennik systemu wyborów proporcyonalnych. Obejmie on obok prezydyum prawdopodobnie tekę finansów. Jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych wymieniają Libaerta, a de Trooz ma najwięcej szans zostania ministrem wojny.

Zmiana gabinetu jest tylko środkiem paliatywnym, który usawa głębokie przesilenie polityczne, jakie Belgia obecnie przechodzi. Przesilenie to rozwiązanem być może na innem polu — na polu walki wyborczej po zaprowadzeniu reformy. Wówczas kraj będzie miał sposobność wyraźniej wypowiedzieć swą wolę i zapewnić właściwy wpływ polityczny żywiołom postępowym.

Dotychczas klerykalno-konserwatywna większość rządziła samowolnie i bez przeszkód. Po zaprowadzeniu reprezentacyi proporcyonalnej, jeżeli nie utraci swego dominującego stanowiska, to w każdym razie będzie musiała liczyć się z prądami czasu i z socyalnemi wymaganiami wieku.

Admirał Dewey.

Wczoraj po południu odpłynął z Tryestu do Neapolu pancernik północno-amerykański „Olympia“, wioząc na swym pokładzie zwycięskiego admirała z pod Cavite i Manilli — Dewey'a. Przyspieszony ten odjazd „Olympii“, gdyż miała ona początkowo pozostać w przystani tryesteńskiej do połowy bieżącego miesiąca, spowodowany został niezawodnie owym głośnym *interview'em* współpracownika *New York Heralda* z Dewey'em, który to *interview* obiegł całą prasę amerykańską i europejską, a zarazem poruszył w wysokim stopniu żółć szowinistów niemieckich.

Jak wiadomo, przedstawiciel zwycięskiej floty amerykańskiej miał oświadczyć przedstawicielowi najpoważniejszego dziennika w Stanach Zjednoczonych, że „najbliższą wojną, jaką stoczy Ameryka północna, będzie wojna z Niemcami“; oprócz tego miał on wyrazić się bardzo ujemnie o księciu Henryku pruskim, porównywując go, co do stron mniej dodatnich, z jego bratem, cesarzem Wilhelmem. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie Niemców z tego powodu, pomimo że amerykańskie źródła urzędowe pospieszyły zaprzeczyć autentyczności owego *interview'u*, a niektóre nazwały go wprost kłamstwem. Być może, iż tak jest, być może nawet, iż rzekome oświadczenie Dewey'a były rodzajem *ballon d'essai*, puszczonym w świat, celem zaostrzenia antagonizmu między Stanami Zjednoczonemi a Europą, na czem tak bardzo zależy szowinistom amerykańskim, mnożącym się jak grzyby po deszczu, po ostatniej, zwycięskiej wojnie z Hiszpanią; w każdym razie jednak są one wielce charakterystycznem znamieniem czasu, szczególniej zaś, jeżeli zestawimy je z głośnem przemówieniem kapitana Coghlona, które tyle narobiło hałasu w swoim czasie.

Trudno wprawdzie przypuścić, aby Stany Zjednoczone mogły prowadzić z Niemcami wojnę w zwykłem tego słowa znaczeniu, gdy na to nie pozwalają obu stronom warunki geograficzne, — lecz przypuszczać wolno, że nie jest wykluczoną między temi państwami wojna ekonomiczna, oparta na wymówieniu traktatów handlowych, cłach prohibicyjnych i t. d. przysłowie twierdzi, że zawsze znaleźć można kamień, chcąc psa uderzyć, Amerykanom zaś, w danym wypadku, posłużyć może za wygodny pretekst do zerwania przyjaznego stosunku z Niemcami, ich prowokacyjne zachowanie się pod Manillą. Pretekst to o tyle wygodny, że nawet dzienniki amerykańskie starające się ów *interview* zatuszować, przyznają, iż postępowanie oficerów marynarki niemieckiej pod Manillą było nad wyraz niepoprawne. Ci jegomoście zachowywać się mieli tam w taki sposób, jak gdyby nie Amerykanie, lecz oni byli panami Filipinów. Rzecz prosta, że obecność księcia Henryka pruskiego na wodach wschodnio-azyatyckich dodawała im odwagi i podniecała wrodzoną butę krzyżacką. Trafiła jednak kosa na kamień: admirał Dewey nie dał sobie zaimponować tak, że nawet rozkazał strzelić do admiralskiego okrętu niemieckiego. Zajście to, bądź co bądź nie przejdzie bez pozostawienia śladów w stosunkach amerykańsko-niemieckich, szczególniej, gdy weźmiemy pod uwagę chorobliwą ambicyę władcy Niemiec, uważającego się za wcielenie wielkości i honoru swej ojczyzny, skleconej przed dwudziestu ośmiu laty.

KRONIKA.

Kraków, 2 sierpnia

Telefony krakowskie do tej chwili nie funkcyonują prawidłowo. Abonenci krakowscy nie mają poprostu żadnej opieki ze strony lwowskiego zarządu poczt i telegrafów, który nie poczuwa się do obowiązku czuwania nad funkcyonowaniem telefonów. Na przeprowadzenie głównej stacyi telefonicznej w Krakowie z jednego pokoju do drugiego, potrzeba było dwóch miesięcy i dotąd jeszcze tego trudnego zadania nie spełniono. W Wiedniu cudu tego dokonano w jednej nocy. Kraków za drogie pieniądze posiada nad wszelki wyraz nieudolną organizacyę telefoniczną.

Zapowiadamy, że od dzisiaj stałą rubrykę otwieramy z żalami na telefon. Musimy przytem zauważyć, że, jak to sprawdziliśmy, personal, obsługujący telefony na stacyi centralnej w Krakowie, spełnia swoje obowiązki z zupełnem zrozumieniem rzeczy, lecz urządzenie stacyi i rozprowadzenie drutów jest wadliwe i w niedołężny sposób wykonane, a raczej dotąd nie jest wykończone. Stąd powstają ustawiczne przerwy i denerwujące *qui pro quo*. Ministerstwo handlu powinno przysłać tutaj fachowego inżyniera i elektrotechnika, którzyby dali wskazówki, na czem wadliwość urządzenia polega i jak ją należy usunąć.

Z tego, że i prasa lwowska ustawiczne podaosi skargi na zarząd telefonów, zdaje się wynikać, że w zarządzie tym albo brak jest fachowych sił technicznych, albo brak chęci zużytkowania tych sił. Trzeciej alternatywy być nie może, bo przecież pieniędzy składają abonenci więcej, niż cały zarząd telefonów i adaptacye ich kosztować mogą.

Tow. ratunkowe udzieliło w lipcu pomocy 359 razy (w dzień 246, w nocy 113). Nagłych zasłabnięć było 96, przypadków chirurgicznych 249, samobójstw 3, obłąkań 4, przypadków śmierci 3. Przewieziono chorych 78; do szpitala 62, do mieszkania 13, do stacyi ratunkowej 3. Chorowało mężczyzn 205, kobiet 113, dzieci 37. Lekarze interweniowali 20 razy. Służbę pełniło ochotników 25. Członków wspierających liczy Towarzystwo 260, czynnych 85 (lekarzy 33, medyków 52).

Na dotkniętych powodzią na ręce starosty dra Nowosieleckiego złożył hr. Antoni Potocki z Olszy kwotę 100 złr.

Z powiatowego sądu karnego. Głośna sprawa właścicieli fabryki lodu przeciw drowi Fr. Mussilowi o rozsyłanie anonimowych listów, szkodzących interesom fabryki i czci oskarżycieli, miała dalszy ciąg w dniu 31 lipca. Zamiast sekretarza Krzyżanowskiego, który wyjechał na urlop, rozprawę prowadził radca Kulawski. Przy pierwszej rozprawie dano materyał dowodowy do orzeczenia znawcy pisma, dyr. Krzanowskiemu, który wraz z prof. Gustawiczem i Lachowiczem, znawcami przysięgłymi, stanowczo oświadczył, iż inkryminowane listy pochodzą z ręki oskarżonego. Przy dalszej onegdajszej rozprawie pominięto to orzeczenie, a natomiast przyjęto wywody nowych znawców pisma, pp. Tomaszewicza i Znamirowskiego, którzy orzekli, iż najprawdopodobniej anonimy z innej pochodzą ręki. Adwokat oskarżycieli żądał, aby wszystkich znawców wezwać, a ewentualnie polecić orzeczenie znawcom po za obrębem sądu krakowskiego. Sąd do tego wniosku nie przychylił się. Ze świadków nie stanął do rozprawy komisarz policyi, Tomasik, który miał potwierdzić, że oskarżony rozsiewał krzywdzące wieści o właścicielach fabryki. Z zeznań innych świadków przybył szczegół, że p. Mussil szukał placu pod budowę nowej fabryki lodu. Sąd orzekł, iż o winie dra Mussila nie nabrał przekonania i uwolnił go od odpowiedzialności.

Ogień. Wczoraj rano wszczął się pożar przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 29. Zapaliły się drewniane wióry w zakładzie stolarskim p. Turczyńskiego. — Wezwano straż pożarną, lecz zanim ta przybyła, mieszkańcy domu ugasili już płomienie. Szkody są niewielkie.

Wypadek na kolei. Na stacyę kolei w Krakowie przybył przed 2 dniami pociąg, mający koła krwią powalane. Wdrożono dochodzenia, które wykryły, że w okolicy Podłęża pod koła pociągu dostał się robotnik kolejowy, Zemanek. Na szynach znajdywano pomiędzy Podłężem a Bierzanowem straszne ślady śmierci: mózg, krew i części czaszki. Znalezione zwłoki zabitego robotnika przedstawiały okropny widok. Czaszka zgruchotana i lewa noga była zmiażdżona. Prawdopodobnie ś. p. Zemanek nie był samobójcą, a śmierć tak okropną poniósł skutkiem przypadku; widziano go bowiem na krótko przed śmiercią pijanego. Zwłoki jego były tak pokaleczone, że zabitego poznano tylko po ubraniu.

Z teatru letniego. Wczorajsze przedstawienie „Muszkieterów“ Varneya należało do najlepszych w tym sezonie. Chóry trzymały się wcale dobrze, orkiestra przeważnie dopisywała. Całość grana i śpiewana była z humorem. Z mężczyzn prym wodził p. Marecki, jako Narcyz; dobrym był p. Kosiński, jako Bridaine, i p. Recki, jako Gontran. Drugi akt zwłaszcza, w którym do ożywienia wcale wesołego pensyonatu przyczyniły się panie: Karska i Tekslówna, wypadł zupełnie poprawnie. Operetka ta zapewne utrzyma się w repertoarze teatru letniego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w tych dniach w namiestnictwie p. Włodzimierz Zarewicz.

Zawsze ona! Miliony tomów różni wielcy i mali powieściopisarze i poeci spisali o miłości, a ona ciągle i zawsze dostarcza tematu do nowych, jeśli już nie tomów, to wierszy, nawet kronice codziennej. Franciszek Czernecki, wyrobnik, zamieszkały na Stradomiu, zapałał miłością do swojej służącej (przepraszam za niedyskrecyę). Niestety miłość służbodawcy była nieszczęśliwa. Kochanek, westchnieniami nie mogąc wzruszyć serca bohdanki, chwycił się teroryzmu i począł się odgrażać, że ją zabije, jeśli nie pozyska wzajemności. Gdy i to nie skutkowało, rzucił siekierę do kuchni, gdzie znajdowało się służąca oraz dzieci. Na szczęście siekiera nie trafiła nikogo, lecz za to policya trafiła do mieszkania groźnego kochanka i aresztowała go, nie zwracając uwagi na to, że on właściwie był ofiarą, bo, choć nikogo nie zranił sam, ma serce zranione. Zawsze ona — miłość (nie policya) prześladuje spokojnych obywateli kraju!

Nowe hotele w Krakowie. Znalazło się dwóch pomysłowych chłopców w naszem mieście, którzy wynaleźli nowy system noclegowo hotelowy. System to bardzo praktyczny, bo nocleg nic nie kosztuje. Mianowicie nikomu się jeszcze przedtem nie śniło, aby rury wodociągowe, leżące po ulicach, mogły być użyte do innych celów, jak do zakopania i przeprowadzenia wody, tymczasem Stanisław Mameczka i Piotr Oleś, razem liczący 26 lat, urządzili sobie z nich hotel i sypiali w otworach tych rur podobno bardzo wygodnie i smacznie. Policya obydwóch wynalazców nowego systemu zakładów noclegowych przeniosła do innego hotelu — „pod telegraf“. Powodem aresztowania chłopców jest prawdopodobnie fakt, że na swój wynalazek nie otrzymali patentu, ani konsensu. Może policya miała prócz tego inne jeszcze jakieś swoje racye, lecz to tylko jest pewne, że wynalazcy są bardzo niezadowoleni ze zmiany przymusowej mieszkania.

Z kroniki policyjnej. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymała dzisiaj policya znanego złodzieja Szymona Spilinga *false* Selzera.

Energia nie zawsze jest cnotą. Powiadają, że przez życie trzeba iść przebojem. Do tej zasady chciał się zastosować niejaki Tomasz Mrówczyński, który, przybywszy wczoraj wieczorem do Krakowa, postanowił swój majątek ruchomy (tj. węzełek z ubraniem) zostawić w jednej z kawiarń. Właściciel kawiarni nie zgodził się na to, a Mrówczyński z całą energią chciał swoje postanowienie w czyn wprowadzić. Nie udało mu się to, ponieważ właściciel kawiarni, jako pan sytuacyi, postawił na swojem i ruchomości nie przyjął w przechowanie. Wtedy wystąpiła energia idącego przebojem przez życie. Mrówczyński, zirytowany oporem, powybijał wszystkie szyby w oknach kawiarni. Energii nie poczytały właściwe organa za cnotę i Mrówczyński został aresztowany.

Pp. Schindlerowie, Karol i Wincenty, mieszkający w Krakowie, proszą nas o zaznaczenie, że nic nie mają wspólnego z niejakim Schindlerem w Stanisławowie, za przekroczenie na 10 dni aresztu zasądzonym.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Przemyślanach 31 lipca nad ranem inżynier Rady pow. Jan Bett. Powodem rozpaczliwego czynu była podobno wzgardzona miłość.

Dom „Kółka rolniczego“ poświęcono uroczyście w Starem Siole.

Zmarli. Jan Schwabl, księgarz, długoletni pomocnik firmy „Seyfartha i Czaykowskiego“, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

Olbrzymia żaba. Donoszą nam: W grocie Twardowskiego na Krzemionkach znaleziono niezwykłą żabę. Dorównywa ona wielkością żółwiowi i waży $17^1/_2$ kilogramów. Żaba ta budzi w sferach zoologów krakowskich niezwykłą sensacyę.

Z Zakopanego. (*Wieczorek cieszyński*). W dniu 9 b. m. odbędzie się w Zakopanem na rzecz „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego“ wieczorek, na którym zasłużony krzewiciel polskości wśród ludu śląskiego, ks. Józef Londzin, wygłosi odczyt dla przypomnienia szerszemu ogółowi sprawy polskiej na Śląsku i przedstawi dzieje rozwoju gimnazyum polskiego w Cieszynie. Ks. Londzin przybędzie w towarzystwie kilku członków „Macierzy“ i kilkunastu włościan ze Śląska.

Powodzie. Z Biały donoszą: Wisła, Soła, Macocha i inne rzeki sprawiły przez wylew w naszym powiecie straszne spustoszenia. Około 10.000 morgów najlepszej ziemi zostało zalanych w 48 gminach. Plony poszły na marne, a w wielkiej części ziemia urodzajna została zasypaną żwirem i kamieniami i stała się dla kultury na długie, długie lata niemożliwą. Według dat, przez wydział powiatowy zebranych, szkoda ma wynosić zwyż 200.000 złr. Powiat z własnych funduszów przeznaczył 800 złr. na zakupno nasienia i żywności.

Truskawiec, 1 sierpnia. Istniejący u nas „Klub truskawiecki“ postanowił, jak w roku ubiegłym, wydać *Jednodniówkę Truskawiecką*. Będzie to zbiór wierszy okolicznościowych, odnoszących się do stosunków miejscowych, a po części i do osób bawiących w Truskawcu.

W niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie, złożone z kilku jednoaktówek, odegranych przez amatorów z wielkim talentem. Licznie zebrana publiczność, której tego roku bawi tutaj daleko więcej niż lat poprzednich, z zapałem oklaskiwali grę. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami. Dochód z przedstawienia wynosił 125 złr., z tego część przeznaczono na „Sokół“ w Drohobyczu, a część na pomnik Mickiewicza, który ma stanąć w Truskawcu.

Stryj, 28 lipca. Zarząd II galic. korpusu weteranów wojskowych w Stryju poszukuje kapelmistrza, który objąć może posadę zaraz. Zajęcie tylko w godzinach wieczornych. Wynagrodzenie wynosi 200 złr. i 20% od dochodu czystego z muzyki. Oprócz tego korpus dokłada starań dla odszukania odpowiedniej posady i dla wyszukania lekcyj muzyki, strojenia fortepianów i t. d. dla tegoż kapelmistrza.

Brody, 31 lipca. Za rok ubiegły wydała powiatowa kasa oszczędności sprawozdanie, z którego przekonywujemy się, iż instytucya ta z każdym rokiem rozwija się coraz lepiej. Oto kilkanaście cyfr: wkładki w r. 1898 wynosiły 140.420 złr. 63 ct., zwroty 109.046 złr. 7 ct., na hipoteki dano złr. 84.498 złr. 41 ct.; pożyczki gminne wynosiły 643 złr. 78 ct., na zastawy dano 13.760 złr. 20 ct., na weksle 59.298 złr. 91 złr., wydatki na administracyę, druki, inwentarze 2.970 złr. $29^1/_2$ ct. obrót kasowy wynosił 994.255 złr. 83 ct. (w pierwszym roku powstania tej instytucyi wynosił obrót 288.612 złr. 10 ct.), zysk wynosił 2.963 złr. 15 ct.; fundusz rezerwowy wynosił w ubiegłym roku 9.397 złr. $89^1/_2$ ct.; 5% od zysku przeznaczone do zasilenia funduszu emerytalnego wynosił 148 złr. 15 ct.; fundusz emerytalny z dniem 31 grudnia 1898 r. wynosił 251 złr. 58 ct. — Do wydziału Kasy oszczędności należą: Oktaw Sala, jako przewodniczący, Władysław Gniewosz, jako zastępca; dalej członkowie: Burstin, Haładewicz, Janiszewski, ks. Jarema, Krajewski, Miączyński, Rosenthal, Sakaluk i Zgóralski.

Żniwa u nas już się rozpoczęły, ale jakoś nie idą gładko; co narzną, to deszcz przybije do ziemi, ciągle się musi półkopki ustawione przerzucać. Ceny zboża i mąki znacznie podskoczyły — mąka np. o 1 złr. 70 ct. na 100 kilogr. Chociaż więc rzek, któreby wylewały u nas niema, to te ciągłe deszcze wielką szkodę sprawiają.

Choroby umysłowe poczynają coraz bardziej się szerzyć. Zakład kulparkowski, urządzony na 560 chorych, nigdy przedtem nie był zupełnie zapełniony; obecnie jest przepełniony i mieści przeszło 700 chorych, a ciągle są wypytywania o miejsce dla chorych, których jednakże dyrekcya zakładu przyjmować już nie może.

Schwytanie mordercy. Donosiliśmy onegdaj w telegramach, że w Nowym Sączu schwytano mordercę handlarza bydła Grüna w osobie niejakiego Węgrzynowskiego. Dziś jesteśmy w możności podania bliższych szczegółów schwytania mordercy. Wojciech Węgrzynowski ma lat 21, jest synem rolnika z Koninszowy. Aresztował go żandarm Kułaczkowski w chwili, gdy miał wsiadać do pociągu, dążącego na Węgry. Szczególna rzecz, że mordercę wyśledził jego serdeczny do niedawna przyjaciel, niejaki Ogorzałek. Była to niegdyś nierozdzielna spółka. Węgrzynowski karmił i poił Ogorzałka od lat wielu. Po spełnieniu rabunku na Grünie zerwał z nim i z innymi wdawać się począł. Wówczas do żywego dotknięty Ogorzałek, podejrzewając coś niedobrego, zawziął się zdemaskować łotra. Śledził go krok w krok, jak najczujniejszy agent policyjny, pilnował go i o wszystkich swoich spostrzeżeniach donosił policyi. I tak wyśledził, że gdy komisya śledcza mierzyła buty pewnego podejrzanego o morderstwo Grüna, Węgrzynowski oderwał podkówki od swoich butów i kazał sobie zrobić nowe. Dalej poznał w trzcinie, znalezionej obok zwłok ofiary, trzcinę Węgrzynowskiego.

Kiedy już rozmaitych silnych poszlak zebrała się dostateczna ilość, żandarm uwięził zbrodniarza na dworcu kolejowym. W kuferku jego znaleziono ubranie, w którem popełnił mord, oraz 55 złr., które usiłował w ostatniej chwili wyrzucić. Nadto miał nowe ubrania, bieliznę, 6 krawatek itd. Żandarm odwiózł skutego mordercę natychmiast do koszar żandarmeryi, skąd odstawiono go do więzienia.

Procesy w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą:

Rozprawa Adolfa Amorta, oskarżonego o sprzeniewierzenie i kradzież 75.000 złr. na szkodę Kasy oszczędności m. Przemyśla oraz osób prywatnych, rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Przemyślu 5 września i potrwa dwa dni. Do rozprawy powołano 19 świadków, między nimi burmistrza, wiceburmistrza, asesorów, kilku adwokatów, dyrektorów Kasy i kilka osób prywatnych. Rozprawie przewodniczyć będzie radca dr. Zwisłocki, wotować będą radcy: Szechowicz i Praczyński.

Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw 9 żydom z Pruchnika, oskarżonym o lichwę zbożową. Do rozprawy powołano około 60 świadków.

P. Wład. Floryański bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Pragi. Znakomity śpiewak zaangażowany został przez dyrekcyę teatrów rządowych w Warszawie do opery tamtejszej na przeciąg trzech lat, począwszy od 1 października 1900 r. Tegoroczny sezon zimowy spędzi artysta jeszcze w Pradze.

P. Aleksander Michałowski, znakomity pianista, przykrego doznał wypadku w Szczawnicy. Jakaś jadowita mucha ukąsiła go w rękę, która spuchła tak, że p. M. odwołać musiał zapowiedziany na onegdaj koncert w Zakopanem.

P. Gabryel Górski, znany barytonista, został zaliczony w poczet stałych członków opery warszawskiej.

Mira Heller bawi w Warszawie i wkrótce udaje się do Zakopanego. Śpiewaczka p. Korolewiczówna wyjechała do Krynicy.

Ślub. W Warszawie pobłogosławiono wczoraj związek małżeński p. Krzysztofa Kraszewskiego, syna Kajetana, znanego powieściopisarza, z panną Wandą Skarzyńską.

Warszawskie Tow. sztuk pięknych przeznaczyło dla swych członków na rok przyszły jako premium obraz Juliusza Kossaka „Spotkanie Zagłoby z orszakiem weselnym“.

Katastrofa budowlana. Z Kielc piszą pod datą 31 lipca: Dziś o godz. 11 przed południem, przy ulicy Staro Warszawskiej, w nowo budowanym jednopiętrowym domu izraelity Chmielarza, jedna z wewnętrznych ścian domu runęła, raniąc trzech pracujących przy budowie ludzi, a jednego z robotników grzebiąc pod gruzami. Wezwana natychmiast na miejsce katastrofy straż ogniowa zajęła się wspólnie z policyą energicznym ratunkiem. — Trzech ciężej ranionych robotników odwieziono do miejscowego szpitala. Tłumy ludzi otaczają miejsce wypadku, którego przyczyny, jak zwykle w takich razach, komentują po swojemu. Śledztwo niewątpliwie wykryje istotnych winowajców.

Zgromadzenie sług państwowych odbyło się onegdaj w Wiedniu. Zebranie zwołał poseł Prohaska. Stawiło się około 2000 osób, między nimi dużo listonoszów i woźnych w mundurach. Miano zaprotestować przeciw temu, że nowa ustawa o polepszeniu płac jeszcze nie weszła w życie. Zgromadzenie zostało jednak rozwiązane, tak, że nie przyszło nawet do uchwalenia przygotowanej rezolucyi.

Terroryzm w Serbii, wywołany zamachem na eks króla Milana, przybiera nawet w tym kraju, rządzonym po azyatycku, niebywałe rozmiary. Obecnie n. p. policya serbska konfiskuje na granicy wszystkie dzienniki zagraniczne, nie wyjmując polskich, tak, że nietylko Serbowie, ale i obcy poddani, mieszkający w Serbii, odcięci są zupełnie od wiadomości „ze świata“. Opiekuńcze rządy, a między niemi i austryacko węgierski powinnyby wdać się w tę sprawę.

Z zaboru pruskiego. *Dziennik Kujawski* zamieszcza rozporządzenie burmistrza Gniewkowa, p Kowalskiego, wystosowane do jednej właścicielki hotelu. Opiewa ono:

„*Sie werden aufgefordert, das im Tanssaal aufgestellte Bild des polnischen Nationaldichters* (!) *Adam Mickiewicz binnen 8 Tagen entfernen zu lassen. Sollten Sie dieser Anordnung in der gestellten Frist nicht nachkommen, dann haben Sie die Festsetzung von 10 mk. Strafe even. 2 Tag Haft zu gewärtigen, die Ihnen hiermit angedroht wirdt.*“ *Kowalski.*

To już nie dziwactwo, ani szowinizm, ale obłęd!

Katastrofa w Charlottenburgu. W stanie zdrowia kilku dotkniętych katastrofą piorunową podczas zlotu Sokołów polskich w Charlottenburgu, nastąpiło niespodziewanie pogorszenie. Najgorzej ma się panna Kłosowska, która pokaleczoną została na piersiach i ma wiele ran na szyi, ramionach i nogach. Ostatnio upadła bardzo na siłach. Krawiec Raciniewski, który powrócił już był do pracy, nagle zachorował ponownie i musiano go odstawić do szpitala. U kilku innych pokaleczonych dopiero później wystąpiły silne bóle i znaczne rozdrażnienie nerwowe.

Wypadki z granatami, których nie uprzątnięto ze strzelnic artyleryi, wciąż się powtarzają. — Podobna katastrofa, jak w Stanisławowie, zdarzyła się znów pod Lublaną. Przed kilku dniami znalazł na strzelnicy artyleryjskiej między Zadowinkiem a Vihrem chłopak 16-letni, nazwiskiem Suszyn, granat, który nie eksplodował po strzale; przyniósł go on do domu i chciał zeń proch wydobyć. Podczas gdy odśrubowywał palnik, pocisk eksplodował i zabił Suszyna na miejscu.

Katastrofa kolejowa. Z Monachium telegrafują:

Dzisiaj rano w pobliżu stacyi granicznej Lindau spotkały się dwa pociągi: towarowy i osobowy. Palacz, obsługujący lokomotywę pociągu towarowego, został ciężko ranny, a konduktor, prowadzący pociąg osobowy i jeden z podróżnych lekko.

Z Niżnego Nowogrodu donoszą: Onegdaj wieczorem spłonął na Wołdze, koło wsi Kabotok, statek towarowy „Pietr“, własność astrachańskiego kupca Kuzniecowa. Statek wiózł duży transport nafty, która wylała się wskutek złego zamknięcia rezerwoarów. O ratunku statku nie mogło być mowy. W pożarze zginął jeden majtek, wszyscy inni uratowani.

Z Nowego Jorku donoszą: Ogromny orkan wyrządził wielkie szkody w okolicy St. Domingo. Trzy okręty utonęły, a z całej załogi ocalało ledwo trzech ludzi.

Zwinięcie hotelu Lambert. W tych dniach odbyło się w kościele polskim Wniebowzięcia w Paryżu za duszę ś. p. Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej nabożeństwo żałobne, urządzone przez Stowarzyszenie byłych uczennic hotelu Lambert. Celebrował przełożony misyi polskiej ks. Orpiszewski, mowę miał kapelan Instytutu panien polskich, ks. Chauvin, oratoryanin. Było to niejako pożegnanie tej instytucyi, gdyż, jak wiadomo, pensya panien w hotelu Lambert będzie zwinięta po 54 latach istnienia. Tegorocznemu „aktowi uroczystemu“ przewodniczyła sędziwa panna Roquayrol, dawna długoletnia dyrektorka zakładu. Ks. Chauvin otworzył uroczystość przemową, po której przełożona zakładu panna Glandin, odczytywała nazwiska nagrodzonych uczennic. Oto nazwiska najbardziej odznaczonych: Jadwiga Fluder (Wielkopolanka) otrzymała 24 nagród. Anna Jaszowska otrzymała w Sorbonie pierwszy medal z literatury francuskiej. Odznaczenia na kursach Sorbony otrzymały: Marya Rybińska, Marya Chmielewska, Janina Piotrowiczówna, Janina Dąbrowska, Zofia Hurczynówna, Wanda Podczaska i Marya Kolska; 17 letnia Elżbieta Piechowska złożyła wyższy egzamin nauczycielski i otrzymała w Sorbonie pierwszy medal z literatury starożytnej. Z języka polskiego, z historyi i literatury polskiej otrzymały nagrody: Fluderówna, Rybińska, Piechowska, Lubowidzka, Piotrowiczówna, Hurczynówna, Dąbrowska, Błociszewska. Z muzyki pierwsze nagrody otrzymały: Michalina Mostowska, Elżbieta Piechowska i Marya Kolska; nagrody drugie: Janina Piotrowiczówna i Dąbrowska. Po rozdaniu nagród jedna z uczennic odczytała mowę pożegnalną. W końcu profesor historyi i literatury polskiej, p. Gasztowtt, pożegnał zakład, który przez pół wieku przeszło krzewił światło.

Alkoholizm wśród motyli. Trudno zaiste przypuścić, aby motyl, to uosobienie wdzięku, ten poetyczny kochanek królowej kwiatów, mógł być i był zdeklarowanym alkoholikiem. A jednak jeden z angielskich przyrodników, prof. S. Tiott, na posiedzeniu londyńskiego entomologiczno przyrodniczego Towarzystwa przedstawił badania swoje nad istnieniem pijaństwa wśród motyli.

Prof. Tiott zamknął w oranżeryi 12 par motyli dla poddania ich szczegółowej obserwacyi. Wkrótce zauważył, że motyle-niewiasty spijały skromnie tylko rosę z kwiatów, mężczyźni zaś rzucali się na te rośliny, z których przez pędzenie otrzymać można alkohol, i raczyli się aż do utraty przytomności. Chcąc się przekonać, jaka ilość alkoholu wystarcza motylowi do ostatecznego upicia, profesor nalał kilka kropli spirytusu na ramę okienną. Motyle rzuciły się z chciwością na upragniony przysmak i wkrótce leżały nieprzytomne na miejscu orgii. Toż samo zauważył prof. Tiott, gdy pewnego razu zostawił szklankę dżinu na stoliku w altanie. Zwabione zapachem motyle rzuciły się na płyn i wkrótce posnęły nieprzytomne.

Ta namiętność motyli do wszelkiego gatunku spirytualij znaną już była i dawniej. Bawarscy entomologowie łapią motyle w ten sposób, że smarują drzewa piwem z dodaniem odrobiny cukru i rano zbierają dziesiątki pijanych osobników; zauważono przytem, że piwo smakuje zarówno obu płciom bawarskich motyli.

Olbrzymi teleskop dla wystawy paryskiej w r. 1900. Jednym z najwięcej pociągających wspaniałych przedmiotów przyszłorocznej wystawy światowej będzie niezawodnie olbrzymi teleskop, który obecnie wykonuje paryski, t. zw. precyzyjny mechanik M. P. Gautier, a dzieło jego prześcignie, co do wielkości, wszystkie przyrządy, jakie się dotąd na tem polu pojawiły. Największy dotąd istniejący teleskop znajduje się w obserwatoryum Yerkes w Chicago; mierzy on 19 m. długości, mając szkło oczne o średnicy jednego metra i porusza się pod kopułą 25 *m* szeroką. Przyszły paryski teleskop złożony z rury stalowej, długości 60 *m* i otrzyma $1^1/_2$ *m* średnicy i będzie ważył 29.900 *kg*. Ustawienie takiego instrumentu na sposób dotąd praktykowany, wymagałoby budowy kopuły o średnicy 64 *m*, a sama konstrukcya żelazna ważyłaby około jednego miliona kilogramów. Że zbudowanie takiego gmachu do poruszania teleskopem wraz z kopułą, natrafiłoby na trudności techniczne i finansowe, tego domyślić się łatwo, a więc genialni konstruktorzy zaniechali tego i wykonywują swój teleskop nieporuszalnym i poziomo ustawionym. W pewnej odległości od przedmiotowego (*Objectiv*) ku północy skierowanego szkła jest ustawiony t. zw. siderostat, którego zwierciadło posrebrzone, szklanne, przyjmuje spadające nań promienie światła z ciała niebieskiego (firmamentu) i wprowadza je w położeniu poziomem do szkła przedmiotowego teleskopu, a w dalszym ciągu ku końcowi południowemu rury, do szkła ocznego, a nareszcie do oka obserwatora (widza). Tu można otrzymać na płycie odpowiednio przyrządzonej odbicie fotograficzne przedmiotu i reprodukować je na wielkiej tarczy, dostępnej dla widzów.

Opis ten może posłużyć jako ogólne objaśnienia urządzenia instrumentu; dodajemy jeszcze niektóre szczegóły. Siderostat jest niezawodnie przedziwnem dziełem dokładności mechanicznego wykonania. Jego główną częścią składową jest bardzo czysto polerowane lustro, spoczywające na podstawie (*support*), pływającej w naczyniu, napełnionem żywem srebrem, przez co umożebnia się bardzo łagodne poruszenie. Lustro i t. zw. support z przynależnościami ważą 15.000 *kg*, waga zaś ogólna siderostatu wynosi 45.000 *kg*. Lustro samo ma 2 *m* w średnicy, 27 *cm* grubości, a waży 3600 *kg*. Na odwrotnej stronie lustra przymocowany jest przewodni drążek, który przez osłonę (*Muffe*) i widełki z kolankiem (*Gelenk*) pozostaje w połączeniu z osią godzinną (*Stundenachse*), skierowaną ku biegunowi sklepienia niebieskiego (*Himmelspol*). Oś godzinna i polarna wprowadzoną jest w krążenie, odpowiadające dokładnie dziennej rotacyi nieba, przez zegar z kółkami zazębionemi. Zegar ten posiada ciężarki, dokładnie uregulowane. Teleskop, w mowie będący, spoczywa na silnych postumentach, a przed otworem rury są umieszczone jedno za drugiem dwa szkła przedmiotowe, na wózku przytwierdzone. Wózek ten porusza się przed rurą na szynach, a jedno ze szkieł służy do zwykłych obserwacyj, gdy drugie do zdjęć fotograficznych z firmamentu niebieskiego jest przeznaczone. W miarę więc potrzeby przesuwają się rzeczone szkła. Drugi koniec rury, spoczywający także na silnym postumencie, jest również poruszalnym na szynach w kierunku przedłużonej osi. Tak siderostat, mający $10^1/_2$ metra wysokości, jakoteż teleskop, znajdują się pod szczelnem pokryciem; tylko lustro podczas obserwacyi jest, rozumie się, odkryte, ale opatrzo-

ne w odpowiednie przyrządy, aby nie było narażone na szkodliwe wpływy atmosferyczne.

Konkursy. Rady szkolne okręgowe: w Kołomyi, Borszczowie, Lisku, Peczeniżynie i Kolbuszowy ogłaszają konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 6 września b. r.

Gazeta Lwowska nr. 174.

Do komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego nadeszły następujące składki: od p. Konopki z przedstawień 30 złr., od p. Kramsztyka zebrane 10 r. 50 c.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Zamiast wieńca pogrzebowego dla ś. p. Anny Morawieckiej, żony c. k. adjunkta budownictwa, koledzy męża zmarłej 15 złr.; goście w handlu p. Ig. Wojciechowskiego 75 ct.; grono gości i urzędników kolejowych w czasie zabawy w kręgielni kolejowej w Podgórzu 2 złr. 51 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli czeladnicy szewscy u p. Pachuły w M. Ostrawie 3 złr. (część dochodu z wycieczki).

Z kalendarza. We środę 2 sierpnia: N. Maryi Panny Anielskiej i Alfonsa; we czwartek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; w piątek 4 sierpnia: Dominika wyznawcy.

Wschód słońca we czwartek, 3 sierpnia, o godz. 4 m. 13, zachód o godz. 7 m. 17. Długość dnia g. 15 m. 4.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 1 sierpnia pochmurny, termometr doszedł od +14,7° do +21,7° C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 2 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 748,8 mm., termometru +15,6° C. Wiatr zachodni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z letnich siedzib.

Krynica, 1 sierpnia.

(B. B.) W ostatnich kilku tygodniach napływ gości kąpielowych był bardzo znaczny, chociaż i teraz nie zmniejsza się. Mieszkań dotąd jednak nie brakuje, gdyż wiele osób już wyjeżdża, po ukończeniu kuracyi. Ostatnia lista gości wykazuje 3266 osób, przybyłych i zameldowanych do 25 lipca. Do dnia dzisiejszego było przeszło 3500 osób w Krynicy. Ze świata literackiego bawi tu kilka osób, a między niemi zauważyliśmy naszego jubilata Zacharyasiewicza, pp. Adama Krechowieckiego, dra Vogla, Jeske-Choińskiego, Święcickiego, Zapolską i Hajotę.

Przed tygodniem odbyła się tu loterya fantowa przy pięknej pogodzie, więc, dzięki temu, nasze panie sprzedawać mogły losy pod gołem niebem, przed domem zdrojowym, gdzie ustawiono mnóstwo stolików, oblężonych przez mających chęć próbowania szczęścia w loteryi. — Środek zdrojowiska, zamknięty przez straż ogniową rozciągniętemi linewkami, był udekorowany flagami. Muzyka przygrywała, jak zwykle, poczem na zakończenie puszczano balony papierowe.

Rezultat finansowy loteryi był bardzo dobry, gdyż przyniósł przeszło 500 złr. na cele miejscowe, jak: straż ogniową, dzwony do kościoła i t. p.

„Chór akademicki" ściągnął wiele osób najprzód na swój koncert, a później na bal, jaki się odbył po koncercie, w pięknej tutejszej sali balowej. Część dochodu z tego koncertu w sumie 75 złr. złożono do funduszu, jaki się tu zbiera, na postawienie pomnika Adamowi Mickiewiczowi. Fundusz ten wynosi dotąd 573 złr. 25 ct., — a jest nadzieja, iż wkrótce się znacznie zwiększy, gdyż miejscowy komitet Mickiewiczowski uchwalił na ten cel urządzić wkrótce przedstawienie w teatrze, zakupując jedno przedstawienie lwowskiego teatru w Krynicy na swój rachunek; dalej: urządzić wycieczkę do Słotwinki z muzyką i ogniami sztucznymi, a wreszcie przedstawienie amatorskie. Wogóle powiedzieć można, iż stały komitet Mickiewiczowski, pod przewodnictwem Adama Krechowieckiego, krząta się gorliwie około zbierania funduszów. — Skarbnikiem komitetu jest inżynier Bronisław Babel, właściciel „Willi Janiny" w Krynicy, — który zbiera wszelkie dochody i datki, procentujące się natychmiast w tutejszej Kasie zaliczkowej. Gdy będzie zebranych 5000 złr., można będzie przystąpić do budowy pomnika, prawdopodobnie bronzowego popiersia na odpowiedniej podstawie. (Przecież lepiej sprawić kamienną figurę, którąby na zimę należycie zaopatrywano. *Przyp. red.*)

Odsłonięcie pomnika dra Dietla nie odbędzie się tego roku. Odłożono tę uroczystość na rok przyszły z tego powodu, iż w roku przyszłym ma się odbyć zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, a w programie zjazdu zamieszczono wycieczkę gremialną do Krynicy, więc odsłonięcie pomnika dra Dietla nastąpi w dniu przybycia lekarzy do Krynicy.

Teatr lwowski w Krynicy cieszy się wielkiem powodzeniem. Mieliśmy tu koncert fortepianistów: najprzód p. Michałowskiego, a później Raula Koczalskiego, jakoteż występ monologisty p. Zawadzkiego. Bale i reuniony są na porządku dziennym, lecz nie mają takiego powodzenia, jak w innych latach. — Widocznie publiczność tegoroczna przybyła rzeczywiście na kuracyę, chociaż piękne nasze panie poprzywoziły mnóstwo pięknych strojów, widocznych na promenadzie podczas koncertów popołudniowych, a stroje te może jeszcze piękniej wydałyby się w sali balowej. Zdaje się jednak, iż właścicielki ich zadowolone są dostatecznie z zaprezentowania ich na promenadzie, chociaż z drugiej strony musimy dodać, że i na zabawach nasze panie zgromadzają się w dosyć znacznej liczbie, czego nie możemy powiedzieć o brzydszej połowie rodzaju ludzkiego, będącej tu do tego w znacznej mniejszości.

Zapowiedziane wyścigi cyklistów nie przyszły do skutku. Zapewne odbędą się później. Obiegają tu pogłoski o utworzeniu się Towarzystwa akcyjnego, mającego na celu wydzierżawienie od rządu Krynicy i pchnięcie jej w szybszem tempie na drogę odpowiedniego rozwoju. Czyby to lepiej było, lub gorzej dla Krynicy, — o tem na razie trudno orzec, gdyż zależy to od wielu okoliczności, a szczególniej zależałoby to od składu Rady nadzorczej takiego Towarzystwa, jako też od umowy dzierżawnej, gdyby do tego wogóle przyszło kiedyś. Że jednak rząd sam powinien dążyć do szybszego rozwoju zdrojowiska, nie oglądając się na nikogo, o tem niema najmniejszej wątpliwości, gdyż jest to jego obowiązkiem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O cudownym obrazie Matki Bożej** w kościele OO. Karmelitów w Białyniczach. Wiadomość historyczna przez ks. Wacława, Kapucyna. Kraków, 1899. Str. 55.

Pracujący z niestrudzonem zamiłowaniem nad monografiami wsławionych i pamiątkowych obrazów kościelnych, na ziemiach polskich się znajdujących, ks. Wacław, podaje w niniejszej, nader ozdobnie wydanej i licznemi ilustracyami ozdobionej książeczce, historyczną monografię wsławionego na całą Litwę i Polskę kościoła pokarmelickiego w Białyniczach, oraz wizerunku Matki Bożej, do którego ludność Białej Rusi szczególniejszem pałała nabożeństwem. Kościół ten zabrali Moskale na cerkiew w r. 1876, atoli nie udało im się zabrać obrazu Matki Boskiej Białynickiej, gdyż administrator kościoła i parafii, dzielny i zasłużony ś. p. ks. Godlewski, zdołał w przewidywaniu zaboru ukryć obraz w bezpiecznem miejscu, gdzie dotąd pozostaje.

Praca ks. Wacława podaje z nierówną pracowitością zebrane na podstawie bogatej literatury przedmiotu szczegóły historyczne i posiada wartość nietylko informacyjną, ale naukową jako cenny przyczynek do historyi sztuki i archeologii. Troskliwe zaś zebranie szczegółów o zaborze kościoła i dziejach ostatnich lat nadaje pracy wartość przyczynku do dziejów martyrologii i prześladowania kościoła polskiego pod rządem rosyjskim. *(wp)*

— **„Na lagunach"**. Napisał Stanisław Bełza. Warszawa 1899 (wydanie drugie ilustowane) str. 322.

Niestrudzony podróżnik, który rok rocznie wzbogaca ubogą naszą literaturę podróżniczą nowem dziełem, daje w ozdobnie wydanej książce powyższej opis królowej Adryatyku, Wenecyi. Nie łatwo jest temat tak wyzyskany, tak we wszelkich kierunkach przez znakomitych podróżników wyczerpany, podać w formie nowej i uczynić zajmującym. P. Bełza z zadania swego wywiązał się wprost świetnie, bo, nie zadowalniając się zewnętrznym opisem miasta, jego zabytków i cech charakterystycznych, opowiadanie swe snuje na tle ogólno kulturalnych spostrzeżeń. Wplata w nie epizody bohaterskiej przeszłości miasta, urozmaica ustępami poświęconemi uwagom nad sztuką włoską i cywilizacyą, wplata romantyczne podania i szczegóły z historyi, jednem słowem, opowiadanie swe snuje na kanwie tak barwnej i żywej, iż ani na chwilę nie nuży czytelnika, ale daje mu w rękę przyjemną i pouczającą lekturę. Dla podróżujących do Wenecyi jestto nieoceniony podręcznik informacyjny. — Książkę zdobi cykl ładnie wykonanych ilustracyj. *(wp)*

— **Ustawa prasowa** z 17 grudnia 1862 wraz z ustawą o prawie autorskiem, wydał dr. Ignacy Suesser. Złoczów. 1899.

Wydanie tej ustawy, łącznie z wszystkiemi, odnoszącemi się do niej ustawami i rozporządzeniami, powita nietylko świat prawniczy, ale także wszyscy, którzy zawodowo interesować się muszą ustawami prasowemi, jak autorowie, wydawcy, redaktorowie i tłomacze, z wielkiem zadowoleniem. Autor dał nietylko tekst ustaw w poprawnej stylizacyi, ale także uzupełnił go objaśnieniami na zasadzie orzeczeń najwyższego trybunału i motywów ustawowych.

— **Tłomaczenia Fr. Chopina** wydał i przedmową zaopatrzył Mieczysław O. Żukowski. Czerniowce. 1899. Str. 87.

Książeczka powyższa, wydana przez bukowińskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" na uczczenie 50 letniej rocznicy zgonu Chopina, przynosi wiązankę utworów poetyckich najwybitniejszych polskich poetów, o ile te płody ich ducha podłożone zostały pod muzykę Chopina. Ogółem pomieszczono tu 32 utwory, a na wstępie dano życiorys mistrza tonów i charakterystykę jego twórczości ze stanowiska narodowego.

— **„Zaczarowane koło"** Rydla wystawione być ma w najbliższym czasie w teatrze letnim w Warszawie.

— **„Tygodnik Polski"**, niedawno nabyty przez p. Korwin Piotrowskiego od p. Chełmońskiej za sumę 22.000 rs., znowu zmienił właściciela. Od p. Korwin-Piotrowskiego nabył *Tygodnik* p. Karski, płacąc 15.000 rs.

— **„Krytyki"** zeszyt V za sierpień wyszedł z druku i zawiera: Żegoty „Babie lato"; dra Mirskiego „Prawa wyjątkowe"; Hannibala „Nędza Rosyi w cyfrach"; dra Winiarskiego „Szkice psychologiczne"; Jana Stena „Młoda Polska" IV; Luźne kartki; Sprawozdania; Daleckiej „Wiosenny wieczór" (nowela)

— **„Śmigusa"** Nr. 15 zawiera szereg bardzo udatnych dowcipów i rycin i bardzo wesołą „Kronikę krakowską".

— **„Żartu"** Nr. 15 zawiera bardzo udatną ilustracyę, przedstawiającą, jak adwokat Tadeusz Szydłowski płynie okrętem do Ameryki, ładny wiersz pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego poświęcony i sporo dobrych ilustracyj.

Dział ekonomiczny.

Z giełdy wiedeńskiej. Komisarzem rządowym w radzie zarządzającej giełdą wiedeńską został zamianowany p. Marcin Szarski, a jego zastępcą dr. Łopuszański.

Z kolei państwowych. Z dniem 1 b. m. wszedł w życie dodatek VI. do taryfy (część II., zeszyt 2) dla towarowego ruchu pomiędzy północnemi Niemcami a Galicyą i Bukowiną.

Z targów zbożowych. Kraków, 1 sierpnia Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·60 do 9·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto stare od 6·60 do 6·90. Żyto nowe od 5·— do 5·50. Jęczmień od 5·40 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50 Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50 Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20, Jaja za kopę od 1·20 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 6·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (1 b. m.) zapowiedziano 9710 a przypędzono 9352 świń. Z tego było 3184 świnek i 6168 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 36 do 37 cent., wyjątkowo po 37½ ct., średnie i stare po 35 do 36 cent., lekkie po 36 do 37, świnki po 34 do 43 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 2 sierpnia. *(Telef.)* *Gazeta Lwowska* ogłasza: Cesarz postanowieniem z dnia 21 lipca zatwierdził wybór p. Józefa Friedleina na prezydenta miasta Krakowa.

Lwów, 2 sierpnia. *(Telefonem.)* Wczoraj urządzono w sali Rady miejskiej wieczorek ku uczczeniu pamięci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Sala była przepełniona. Imieniem młodzieży przemówił Matłachowski; panna Dajewska wygłosiła wiersz Gowalskiego: „Na śmierć Wiśniowskiego". P. Antoni Lech miał odczyt okolicznościowy. Deklamacye i produkcye muzykalno-wokalne wypełniły resztę wieczoru.

Lwów, 2 sierpnia. *(Telefonem.)* Kierownictwo departamentu VI. w Wydziale krajowym objął z powodu wyjazdu dr. J. Sawczaka dr. Leon Jakliński.

Ruch Katolicki donosi, że wkrótce ma wejść w życie przy namiestnictwie nowy departament dla rolnictwa i gospodarstwa krajowego.

Namiestnictwo zamianowało komisarzem rządowym miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie komisarza starostwa p. Kowalikowskiego.

Lwów, 2 sierpnia. *(Telefonem.)* Z Gródka donoszą, że utonął tamże uczeń VIII. klasy gimnazyalnej Rudolf H.

Nowy Sącz, 2 sierpnia. Przed tutejszym sądem rozpoczęła się ciekawa rozprawa o zabójstwo dwóch żołnierzy. W Załubińcach rozegrała się w styczniu b. r. krwawa scena. Kapral 20 pułku Gąsienica i frajter Stępkowicz napadli żydowskich woźniców i zbili ich. Następnie zbici woźnicy mszcząc się, wyrzucili z karczmy obu żołnierzy i tak ich zbili, że Stępkowicz umarł, a Gąsienica poważne odniósł skaleczenia.

Rozprawie przewodniczy radca Kawski. Oskarżonymi są: woźnica Helsinger i grabarz Bartl. Trzeci Pęcak, zbiegł do Ameryki. Obronę objął dr. Dawid. Rozprawa potrwa kilka dni.

Wiedeń, 2 sierpnia. Z prowincyi nadeszły wczoraj znowu wiadomości o licznych manifestacyach, protestujących przeciw § 14 i podatkowi od cukru.

Wiedeń, 2 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zezwolił na wyrażenie profesorowi uniwersytetu w Czerniowcach, Wróblowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, najwyższego zadowolenia.

Wiedeń, 2 sierpnia. *(Telefonem.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wraca w piątek z zagranicy a w sobotę razem z prezydentem gabinetu hr. Thunem wyjeżdża do Ischlu. Obaj ministrowie będą u cesarza na posłuchaniu. W przyszłym tygodniu przybędzie do Ischlu także premier węgierski Koloman Szell.

Budapeszt, 2 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarskie, zawierające pozwolenie, aby pani Zofia Torma z Koloszwaru otrzymała dyplom doktora filozofii *honoris causa* w uniwersytecie peszteńskim. Jest to drugi wypadek na Węgrzech, aby kobieta otrzymała dyplom honorowy doktora. Pierwszy, przed dwoma laty, otrzymała królowa rumuńska, Carmen Sylwa.

Budapeszt, 2 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych nie zezwolił na reaktywowanie słowacko-literackiego stowarzyszenia agitacyjnego pod nazwą *„Matica Slovenska"*. Natomiast zarządził rozwiązanie tego stowarzyszenia, a majątek tegoż skonfiskował.

Leoben, 2 sierpnia. Rektorem akademii górniczej na dwa lata wybrany został prof. Karol Haberman.

Drezno, 2 sierpnia. Zmarł tu znany artysta-malarz monachijski, prof. Hugo König, jeden z twórców monachijskiej secesyi.

Berlin, 2 sierpnia. Wczoraj otwarty został 40 wiec stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, opartych na zasadzie samopomocy.

W wiecu biorą udział reprezentanci stowarzyszeń z Anglii, Austryi i Szwajcaryi.

Przewodniczący Proebst (z Monachium) w przemówieniu swem wspomniał szczególnie o działalności Schulze-Delitsch'a.

Imieniem rządu Rzeszy niemieckiej powitał zgromadzonych tajny radca Grunert, imieniem rządu pruskiego tajny radca Vierhaus.

Kiel, 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu w powrocie ze swojej podróży północnej.

Lipsk, 2 sierpnia. W kopalni w Weisenfall czescy robotnicy wszczęli kłótnię z niemieckimi. Z kłótni powstała bójka, w której trzej robotnicy czescy zostali śmiertelnie ranieni, 16 ciężko, wielu lżej. 28 czeskich robotników aresztowano.

Rjeka, 2 sierpnia. Wczoraj wieczorem do łódki wsiadło 5 majtków i 4 podoficerów. Łódka wywróciła się, wszyscy wpadli do wody. Dwóch się uratowało, reszta utonęła.

Barcelona, 2 sierpnia. Około 400 rekrutów urządziło demonstracyę, przyczem dały się słyszeć podburzające wykrzyki. Policya użyła broni. Wielu rannych.

Belgrad, 2 sierpnia. Redaktorowie Regnerovicz i Jankovicz zostali skazani, jeden na trzy, drugi na dwa lata więzienia, za złośliwą notatkę, umieszczoną w radykalnem piśmie *Dnevnik List*, jakoby ministerstwo chciało na miejscu stracenia w Belgradzie urządzić nowoczesną rzeźnię.

Nowy Jork, 2 sierpnia. *New York Herald* donosi, że Stany Zjednoczone zakupiły archipelag wysp Welingtona, należący do republiki Chile, aby urządzić na nim stacyę węglową.

Głos posła Engla.

Praga, 2 sierpnia. *Narodni Listy* ogłaszają artykuł prezesa klubu czeskiego posła dra Engla, o ruchu agitacyjnym przeciwko podatkowi od cukru. Dr. Engel podnosi, że posłom czeskim należy się zasługa, że podwyższenie podatku od piwa i spirytusu nie stało się faktem dokonanym, jeżeli zaś podnosi się tylko fakt, że podatek od cukru został podwyższony, to w wypadku tym idzie tylko o prowadzenie agitacyi za jakąkolwiek cenę. Cukier bardzo podrożał — to prawda, ale opozycya niemiecka nie kłopocze się tak bardzo tą sprawą; jej zależy na zwalczaniu polityki hr. Thuna. Jak na dany znak posypały się zewsząd protesty. Akcyę tę wszczęli socyaliści i oni jedynie uczciwie prowadzą walkę przeciw podatkom; nacyonałom niemieckim bowiem idzie o cel polityczny, a nie o wyzysk ekonomiczny.

W Czechach w ruchu „przeciwcukrowym" biorą udział radykali i agraryusze a także sfery fachowe. Nieprawdą jest, że Czesi w klubie swoim zgodzili się na podwyżkę podatku od cukru. Czesi w sprawie tej działają w porozumieniu z klubami prawicy.

Przesilenie w Belgii.

Bruksela, 2 sierpnia. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych prezydent ministrów Van den Peereboom oświadczył, że rząd skutkiem uchwały komisyi reformy wyborczej, odrzucającej projekt rządowy, wręczył królowi swą dymisyę.

Prezydent ministrów nadmienił, że, jeżeli Izba nie ma nic przeciwko temu, to rząd pozostanie tymczasowo, aż do rozporządzenia Izby i do załatwienia spraw bieżących.

Socyalista Vandervelde zaprotestował przeciw temu, iżby Izba obradować miała w chwili, kiedy niema odpowiedzialnego rządu.

Bruksela, 2 sierpnia. Umiarkowany konserwatysta de Smet de Nayer, powołany przez króla do utworzenia nowego gabinetu, prosił o dwa dni czasu do namysłu.

Powszechnem jest mniemanie, że Smet de Nayer rychło wywiąże się ze swej misyi.

Bruksela, 2 sierpnia. Smet de Nayer w rozmowie z reporterami oświadczył, iż ma zamiar zaraz po utworzeniu gabinetu wnieść projekt reformy wyborczej, ułożony na zasadzie reprezentacyi proporcyonalnej, i jeżeli projekt nie będzie przyjęty, nowy gabinet poda się zaraz do dymisyi.

Francya i Rosya.

Paryż, 2-go sierpnia. Minister spraw zagranicznych Delcassé wyjeżdża dzisiaj do Petersburga, aby oddać wizytę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Murawiewowi.

Paryż, 2-go sierpnia. W kołach politycznych zapewniają, że podróż ministra Delcassé'go do Petersburga nie ma za cel misyi politycznej. Jest ona prostym aktem międzynarodowej kurtoazyi, ponieważ Delcassé powinien rewizytować hr. Murawiewa, który był w Paryżu. Rewizyta była dotychczas odłożoną ze względu na wewnętrzne stosunki polityczne.

Spotkanie obu ministrów może mieć jedynie to znaczenie polityczne, że stwierdza trwałość przymierza pomiędzy obu mocarstwami.

Paryż, 2 sierpnia. Większa część dzienników zabiera głos w sprawie podróży ministra spraw zagranicznych Delcassé'go do Petersburga. *Siècle* zauważa, że podróż ta nietylko będzie prostym aktem grzeczności, ale faktem znaczenia politycznego. *Gaulois* podnosi, że podróż Delcassé'go ma na celu zaproszenie cara do przybycia w przyszłym roku do Paryża.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 2 sierpnia. *Figaro* ogłasza kilka nieznanych dotychczas listów Dreyfusa do Izby i do senatu, w których skazaniec z Czarciej Wyspy zapewniał uroczyście o swej niewinności i prosił o wyświetlenie jego sprawy.

Paryż, 2 sierpnia. Prezes trybunału kasacyjnego Mazeau wezwany został przez rząd, aby złożył oświadczenie w sprawie swej rozmowy z reporterami, w której miał oświadczyć, że wyrok trybunału w sprawie Dreyfusa nie ogranicza w niczem sądu wojennego w Rennes.

Otóż na wczorajszej radzie ministrów minister sprawiedliwości Monis zakomunikował odpowiedź prezesa Mazeau, z której wynika, że dzienniki niedokładnie oddały jego rozmowę, która zresztą nie była przeznaczoną do opublikowania, i wogóle nadały tej rozmowie znaczenie, jakiego nie miała.

Paryż, 2 sierpnia. *Eclair* zapewnia, że następca genera Négrier ma być dzisiaj mianowany. Skądinąd jednak wiadomo, że wczorajsza rada ministrów nie powzięła jeszcze decyzyi w tej sprawie.

Uwolnienie Du Paty'ego.

Paryż, 2 lipca. Du Paty de Clam wczoraj wypuszczony został na wolność, ponieważ śledztwo przeciw niemu wstrzymane.

Widocznie zdołał on dowieść, że działał zgodnie z rozkazami swych zwierzchników.

Tym sposobem Du Paty złoży świadectwo przed sądem wojennym w Rennes już nie jako więzień śledczy, lecz jako wolny oficer.

Uwolnienie Du Paty'ego nie uproszcza jednakże kwestyi nadużyć w sprawie Dreyfusa, tylko odpowiedzialność spada z Du Paty'ego na jego zwierzchników generałów Merciera, Gonse'a i Boisdeffre'a.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	62	70
Akcye Anglobanku	157	75
„ Unionbanku	313	50
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanku	243	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	286	50
„ „ Południowej	[illegible]6	37
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3245	—
„ „ Staatsbahn	35[illegible]	—
„ „ Alpine	26[illegible]	—
„ Tureckie Tabaczne	14[illegible]	—
Ruble	126	75

Berlin, 2 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	169	90
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	23
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	242	75
Ruble Ultimo	216	—

Wiedeń, 2 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	47
Żyto na jesień	6	95
Owies na jesień	5	72
Kukurudza	4	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 2 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	60	59	—
Franki papierowe	47	55	48	
20-te frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Fularowe materye jedwabne

najświeższe, najwyszukańsze zestawienia barw w niezmiernym wyborze, jakoteż czarny, biały i kolorowy jedwab, z poręczeniem za dobre noszenie. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniż. cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywat., wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast. Do Szwajcaryi porto podwójne.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).
Król. nadworni dostawcy. 372 8 10

„Exsiccator" de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).
Zastępcy poszukiwani. 1509 33 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 171 16 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 3, Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska 24.

Pomocnika

przyjmę zaraz do mego **hurtownego Składu Papieru i Tektur** przy ul. św. Marka l. 19. 1593 1 3

Kamil Angelus.

Inteligentny handlowiec i buchalter,

w wieku 32 lat, **życzy sobie zawrzeć znajomość z inteligent. panienką,** której rodzice wyrobiliby mu stałą posadę odpowiednią, lub oddali interes handlowy, czy też przedsiębiorstwo, dające pewną egzystencyę. — Zgłoszenia pod: **„Zagłoba" poste rest. Kraków.** 1594

L. 4966. 1531 1 2

Doniesienie.

W celu dostarczenia siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 października 1899 r. do 30 września 1900, odbędą się w dniach poniżej wymienionych w magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, zawsze o godz. 10-ej przed połud., rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 9 sierpnia 1899 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;
dnia 9 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, w Karniowie, w Cieszynie, w Bielsku i w Ołomuńcu;
dnia 16 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, w Prościejowie, w Hranicach, M. Szymberku i w Bzeńcu;
dnia 14 sierpnia 1899 r. w magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Kętach, w Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki ogłoszone są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 26 lipca 1899 r. Warunki rzeczone można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. starostwach powiatowych, w Izbach handlowych i przemysłowych i w Towarzystwach rolniczych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Bencock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 78 0

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi
wykonuje
sławna Fabryka gorsetów H. Schmeidlera w Krakowie
na Stradomiu 15, I. piętro.
Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.
Cena od 2—20 złr.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1439 10 10
Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron."

L. 6621. 1573 3 4

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych — oznaczony pierwotnie do dnia 31 lipca 1899 r. — przedłuża się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16go sierpnia 1899 r. włącznie, do godziny 12ej w południe.**

Podgórze, dnia 26 lipca 1899 r.

Burmistrz:
Garbaczyński.

Egzaminowana nauczycielka

przygotowuje od 1 sierpnia **panienki do egzaminu poprawczego** w każdym przedmiocie. Adres poda Administracya „Nowej Reformy." 1586 2 2

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim w Krakowie,
poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną łaźnię parową, tusze, oraz kąpiele w wannach — dla pań w każdy wtorek i piątek od godziny 2 do 6 wieczorem. — Zakład otwarty od 6 rano do 9 wiecz. codziennie.
1154 19 24 **Zarząd łazienek.**

Piotr Skawiński

w PRZEMYŚLU
ulica Franciszkańska Nr. 2,
poleca
własnego wyrobu na sposób amerykański, angielski i pruski, towary nożownicze — jakoteż: **rowery** z marką „Graziosa", **brzytwy angielskie i amerykańskie, maszynki do strzyżenia włosów, amerykańskie aparaty do golenia, nożyce krawieckie do płótna, paznokci, papieru i t. p., scyzoryki, noże kuchenne i rzeźnickie, wszelkiego rodzaju nożyce do strzyżenia bydła i koni, oraz nożyce ogrodnicze.**
Ostrzy wszelkiego systemu maszynki do strzyżenia włosów na specyalnym, umyślnie do tego sprowadzonym aparacie, po bardzo przystępnych cenach.
Za wszystkie u mnie nabyte artykuły zupełne poręczenie. 1461 6 12

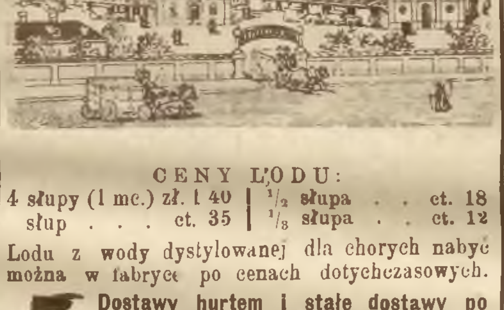
KAPELUSZE

CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Szpilki,
Rękawiczki damskie i męskie,
PARASOLE I LASKI
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie, 1567 2 0
Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.)	zł. 1 40	1/2 słupa	ct. 18
słup	ct. 35	1/3 słupa	ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.
1577 3 150 **Zarząd fabryki.**

Istniejący od lat 26

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie
przy ul. Rakowickiej L. 7,
poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1510 36 36

Zygmunt Schmidt

w Krakowie,
ul. Sławkowska 31,
główny zastępca fabryki rowerów Dürkopp i Spółka w Wiedniu, paryskiej fabryki trycyklów motorowych „De Dion Bouton" rowerów angielskich „The Beeston" i innych, skład maszyn do szycia i wózków dziecięcych, oraz wszelkich przyborów do światła żarowego.
1418 12 12

VICHY

SZTUCZNA WODA
GRANDE-GRILLE
CÉLESTINS
50% tańsza od rodzimej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Celestins: w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.
Grande-Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 614 15 0
pod firmą
K. Rząca i Chmurski, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 62 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

WYSPRZEDAŻ

znacznych zapasów
WIN GORNO-WĘGIERSKICH
tak stołowych około **600 beczek,** jak deserowych starych około **800 beczek** z roku 1885 aż do roku 1831,
Wina węgierskie wprost z Hegyalyi, z okolicy Madu, Tokaju i Tolszvy, osobiście od producentów zakupione,
sprzedaję tak w beczkach, jak i w gąsiorkach i butelkach.
Również znaczne zapasy
STARYCH KONIAKÓW FRANCUSKICH
Rumów, Araków, Starek, Żytniówek,
Win krajowych, hiszpańskich, reńskich, z Bordeaux franc. szampańskich, 1218 18 24
wysprzedaję po **znacznie zniżonych cenach ponieważ zwijam moje piwnice.**

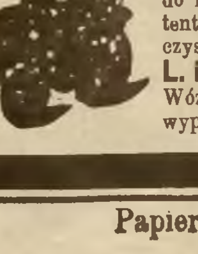
Jan Janiga
Handel hurtowny win, założony w **1860** r.,
w Krakowie, Rynek główny.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
Fabryki Tutek cygaretowych
w Sassowie
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.
Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.
Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 22 0
Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

MATKI





jeżeli chcecie, by Wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie plecionych wózków. Są one siedzibą chorób zaraźliwych i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko hygieniczne wózki, dające się ustawić do leżenia i siedzenia, z urządzeniem, które można myć, i patentowanemi koszami z metalu. Polecane przez powagi lekarskie. Największa czystość. Bardzo wspaniałe. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 478 54 0
L. Baumann, c. i k. właśc. przywileju, Wiedeń, VI/2, Millergasse 6.
Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, gdy na jego dnie z drzewa znajduje się wypalony znak ochron., jak wyżej. Ostrzega się przed lichemi naśladowaniami.



1467 13 60

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 109 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

STRZELBY,

miękko bijące śrutówki, przyprowadza do możliwej ostrości strzałów, jakoteż Trzylówki, Expressy i wszelką broń kulami strzelającą reguluje z największą fachową dokładnością 1524 4 12
warsztat rusznikarski
Szadkowski i Kopaczyński, Lwów, plac Bernardyński 1.

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy
Pracownię Sukien i Okryć Damskich
w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro, objęła
MARYA NACHMANN
i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 11 0
Ceny jaknajumiarkowańsze.

Singera maszyny do szycia

z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich nożne w cenie od 27 do 65 złr., ręczne w cenie od 25 do 48 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej. Cenniki wysyłam zadarmo i opłatnie. Z poważaniem 1533 3 20
Jan Lauruk, mechanik,
Lwów, ul. Halicka L. 6.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**
W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak, T. Wyskida i Fr. Zopoth — we **Lwowie** u H. Leona.
Cena flakonu **1 złr. 50 ct.,** flakoniki próbne **60 ct.** 1166 7 12
Główny skład:
w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.

Towarzystwo osad rol. i przytułków rzemieślniczych w Warszawie

sprzeda w drodze ustnej licytacyi w majątku swoim **Rzyczki** obok Rawy ruskiej **starodrzew sosnowy** przetknięty dębem i kępami olszy czarnej na przestrzeni katastralnej około 52 morgów rosnący, o trzy kilometry od stacyi kolejowej w Rawie ruskiej oddalony. **Licytacya odbędzie się d. 18 października 1899 r. we Lwowie w Grand Hotelu** o godz. 10 przed południem. Cena wywołania 40.000 złr., wadyum 4000 złr. 1569 3 3

Bliższych szczegółów udzieli W. **Dr. J. Pająk we Lwowie,** ulica Kraszewskiego l. 13, lub W. **Kazimierz Remiszewski w Siedliskach,** poczta Rawa ruska. Las można oglądać za poprzedniem zgłoszeniem się u leśniczego **Maryana Ceranowicza w Rzyczkach,** p. Rawa ruska.

Dzieje 1863 roku

przez autora „Historyi dwóch lat", tom drugi. 4 złr.

Wrotnowski A. Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego. Złr. 3·50.

Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie, 1249 8 10 oraz we wszystkich Księgarniach.

KSIĘGARNIA

W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie
poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25.
936 10 0

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza pierwszy koncesyonowany Instalator
Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do wodociągów z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 6 51

Lodownie pokojowe, 1332 16 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe
poleca po cenach fabrycznych
Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy
rowerów.
Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcząc za doborowy materyał. 1262 15 24
Kazimierz Kosobudzki,
Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,
polecają
wyrób mebli giętych
w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 18 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski